

TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, służba wojskowa, walki z Niemcami

Walki z Niemcami we Wrocławiu i na terenie Austrii

Później wszystko śmy poszli na Warszawę. Później jak zdobyły Warszawę, to śmy poszli jeszcze na Poznań. No i tam w Poznaniu były jeszcze Niemcy, tam była Cytadela jeszcze. To tam został batalion wojska naszego. I my żeśmy poszły na Wrocław. Wrocław się tam jeszcze bronił... No tam ze trzy, ze cztery dni we Wrocławiu śmy bili tak na ślepo, do miasta. Bo to miasto było, to strzelaliśmy do tego miasta na ślepo. No i Niemcy się też odstrzeliwali. Odstrzeliwali się, też sypali gradem pocisków, ale nic nam, tam nas nie nabili, bo tam mieliśmy okopy. Pokopaliśmy. Bo cała sztuka na wojnie to okopywać się. No i tam spod Wrocławia wzięły nas na Wał Pomorski. Stalin liczył, że te wojska co są ruskie i polskie na Wał Pomorskim, że sobie nie dadzą rady. Ale dały se rade i nas automatycznie z Wału Pomorskiego [wysłali] na Berlin. Tu było spotkanie się z wojskami niemieckimi co szły z Węgier. Z Węgier, z Rumunii. Tamtych Niemców było, jak oni nam mówili, koło stu dwudziestu tysięcy. No i spotkanie z nimi było takie, że piątą dywizję w jednym dniu Niemcy zmietli. I dopiero my żeśmy obtoczyli to. Uniemożliwiliśmy Niemcom dalej iść. Tylko zaczęły się walki. No i tam nie było lekko. Było tak, że myśmy okrążyli Niemców. Bo tam weszło Niemców, na dwóch na trzech wsiach są, miasteczko jakieś, i myśmy ich okrążyli. Okazuje się, że na drugi dzień Niemcy okrążyli nas. Jest przekładaniec teraz. Są Niemcy, Polaki w środku, a jeszcze trzecie okrążenie przez Niemców. Nie ma wyjścia. I rozkaz padł u nas, żeby nie strzelać, bo amunicji nie dostaniemy, bo jesteśmy okrążeni. Jeżeli przeciwnik, Niemiec, będzie tam pięćdziesiąt, sto metry, to jeżeli idzie w twoim kierunku, to próbuj go zabić. A jeżeli będzie szedł na skos i do ciebie nie strzela, nie strzelaj... tej amunicji co tam miał pan przy sobie, no tej amunicji to było sporo, bo ja na pepesz to miałem dwieście sztuk. Dwieście i więcej nawet nieraz. Ale to trzeba było trzymać. No ale tam w tym okrążeniu żeśmy były gdzieś dwa, trzy dni. No i tam wojska doszły, i ten pierścień Niemców rozerwały, no i te w środku co było, Niemców już zabraliśmy do niewoli. Podały się. No i tam cały czas, jak Berlin padł pierwszego gdzieś, maja, to my do

dziewiątego maja na tereny tam Austrii. W każdym bądź razie ósmego maja to jeszcze czołgi niemieckie dały nam porządnie w skórę. Ale, że to tak były ze dwa kilometry, rowy takie były, to żeśmy się pochowali, to jeszcze z tymi czołgami śmy obstrzelowali te czołgi i dalej śmy nie mogli iść. I następnego dnia dopiero, dziewiątego maja dowiedzieliśmy się, że koniec jest wojny. No i dopiero radość powstała, że zwyciężyliśmy. To było, prawdopodobnie, osiem kilometry byliśmy od czeskiej Pragi, ale nas, polskiego wojska i naszego pułku nie puścili do czeskiej Pragi. Natomiast tu mam znajomego, w Łosinach i jego ojciec był, to one poszły. On był w piechocie to puścili, razem z ruskim wojskiem do czeskiej Pragi. A nas, pułku artyleryjskiego, nie wpuścili.

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"